

## BYLE DO DZWONKA



### TEMAT NUMERU **PASJE**, czyli jak żyć pełnią życia?

Czasami zdarza nam się słyszeć: „nie interesuje mnie to, nie wiem, nie lubię, nie znam się”. Zamiast ciągłej negacji warto odkryć swoje zainteresowania, oddać się najśmielszym pasjom, żyć ciekawie, realizować marzenia i spełniać się, bo bierność nie sprzyja budowaniu szczęścia. Mimo porażek i wiatru w oczy warto iść drogą, którą się obrało. Warto trwać w tym, co daje nam poczucie pełni życia.

## Drodzy Czytelnicy!

Kolejny numer dedykujemy wszystkim pasjonatom, tym, którzy są ciekawi świata, zdolni do marzeń i mają wyobraźnię bez granic, tym, którzy wierzą w siebie, mają odwagę pytać, sięgać dalej, spoglądać inaczej.

Ten, kto ma wizję i odwagę, by jej bronić, z pewnością osiągnie sukces. Nie bójcie się zatem dociekliwości i przekory, bo dzięki stajecie się wyjątkowi i dążycie do wielkości.

Milej lektury życzy,

**Magdalena Nyga**  
opiekun Koła dziennikarskiego

## Zdejmij maskę malkontenta

Pogoda nieprzewidywalna, rząd nieporadny, sportowcy bez sukcesów, ceny za wysokie, wszędzie kolejki, szkolnictwo to jedno wielkie nieporozumienie, drogi dziurawe, gospodarka stoi w miejscu, zupa za słona, nie ma gdzie się rozwijać, płace za niskie, nasi piłkarze znowu ostatni, nikomu nie można ufać, zdrowia nie ma, Polak to alkoholik, złodziej, zły mąż, zła żona. Życie jest bez sensu, świat jest bez sensu.

Gdyby ktoś patrzył na nasz naród, Polaków, z boku, bez wątplenia doszedłby do prostego wniosku – Polak to malkontent. Ha, my sami o tym wiemy. Dziwne jest jednak to, że Polak będzie narzekał na niski budżet państwa, lecz jemu powodzi się świetnie. Powiat nie dba o zielen w mieście, ale na moim podwórku zawsze jest idealnie. Z czego wynika ta skłonność do narzekania? Chyba po prostu z naszej narodowej natury. Może jest to spadek po wielu pokoleniach, którym żyło się rzeczywiście źle – pod zaborami, okupacją, w systemie komunistycznym. Ciekawe tylko, czy można tę narodową naturę zmienić. Pewnie typowy Polak

powiedziałby: „ja nigdy nie narzekam, niech inni się zmieniają”.



Myślę, że świetnym sposobem na marudzenie jest odnalezienie w sobie pasji. Doskonałym przykładem mogą być nasi sportowcy z Soczi. Jestem pewna, że Zbigniew Bródka, Kamil Stoch czy Justyna Kowalczyk nie zatruwają sobie życia takimi błahostkami jak pogoda czy kolejki. Ich ogromna pasja powinna być dla nas przykładem na to, że absolutnie nie warto narzekać.

**Barbara Kamińska, kl. II b**

## Wiem, co chciałabym robić w przyszłości

– rozmowa z Emilią Tokajuk

**Kiedy zdecydowałaś się na szkołę muzyczną i od ilu lat do niej uczęszczasz?**

Zdecydowałam, że chciałabym chodzić do szkoły muzycznej, kiedy miałam dokładnie 5 lat i 5 miesięcy, a w tym roku skończę szesnaście, tak więc minęło już 10 lat, jak rozpoczęłam naukę gry na skrzypcach. Po ukończeniu Państwowej Szkoły Muzycznej I st. im. Ignacego Jana Paderewskiego w Olecku, podjęłam naukę w średniej szkole muzycznej w Elku, do której dojeżdżam pięć razy w tygodniu.

**Dlaczego wybrałaś właśnie szkołę muzyczną?**

Kiedy byłam mała oglądałam muzyczny program w telewizji, podczas którego ktoś grał na skrzypcach, wtedy głośno powiedziałam „ale ładnie!”, wówczas rodzice zapytali mnie, czy chciałabym tak grać, a ja zupełnie nieświadoma, ile pracy przede mną, odpowiedziałam twierdząco i tak to się zaczęło.

**Czy pamiętasz swój pierwszy publiczny występ?**

Tak. Moimi pierwszymi publicznymi popisami były audycje klasy skrzypiec w szkole muzycznej, ale występ, który najbardziej utkwił mi w pamięci odbył się w przedszkolu. Było to na Jaselkach. Grałam wtedy kolędę „Lulajże Jezuniu”. Jak na uczennicę klasy pierwszej, która ze skrzypcami kontakt miała zaledwie cztery miesiące, było to nie lada wyzwanie. Moja nauczycielka skrzypiec, Pani Agata Bagan, przetransponowała ten utwór na możliwie najprostszą tonację i udało się. Było to niecodzienne wydarzenie. Pamiętam poruszenie występujących ze mną w przedstawieniu kolegów i koleżanek. Myślę, że większość z nich po raz pierwszy w życiu zobaczyła skrzypce z tak bliska i usłyszała ich brzmienie, zdziwieni byli na pewno moim wykonaniem kolędy, gdyż znacznie odbiegało ono od tych, które słyszeli z nagrań. Natomiast bardzo ciepło przyjęli mój występ rodzice. Po wykonaniu utworu otrzymałam gromkie oklaski, które nie były przewidziane w scenariuszu Jaselek. Jak się okazało za pół roku, część moich przedszkolnych kolegów m.in. Marcela, Żaneta, Kajtek, Jędrzek, Kuba, Gabrysia rozpoczęła naukę w szkole muzycznej.

**Czy masz jeszcze inne pasje oprócz muzyki?**

Lubię robić wiele rzeczy, np. szkicować, spędzać czas przy komputerze, bawiąc się przede wszystkim obróbką muzyki, również fotografii i filmów, ale ze względu na to, że nauka gry na

skrzypcach i fortepianie, poznawanie historii muzyki, zasad harmonii i nauka w gimnazjum pochłania bardzo dużo czasu, nie rozwijam innych zainteresowań. Raczej skupiam się nad muzyką i wykonywaniem różnych jej odmian, od muzyki chóralnej i poważnej poczynając, poprzez muzykę ludową, rozrywkową, kończąc na coverach popu i rocka.

**Czy wiążesz swoją przyszłość z muzyką?**

Oczywiście, bardzo chciałabym dostać się na uniwersytet muzyczny, studiować na wydziale instrumentalnym, dyrygentury lub reżyserii dźwięku.

**Gdybyś mogła cofnąć czas, czy wybrałabyś tę samą drogę?**



To bardzo trudne pytanie. Gdybym w dzieciństwie nie rozpoczęła nauki muzyki, nie posiadałabym tej wiedzy, którą mam teraz. Obecnie, będąc w gimnazjum, musiałabym zastanawiać się, szukać swojej drogi życiowej, jak robi to wielu z moich rówieśników. Ja pod tym względem mam ułatwione podjęcie decyzji, bo już teraz wiem, co chciałabym robić w przyszłości. Lecz czy moje marzenie się spełni? Zobaczymy. Zależy to od mojej dalszej pracy.

Dzisiaj mój wybór jest oczywisty, chociaż wszystko ma swoją cenę. Gdy byłam mała, bardzo chciałam bawić się na trzepakach z koleżankami z podwórka – Magdą i Sylwią. Czasem to robiłam, ale często musiałam przerywać zabawę, aby udać się na lekcję lub ćwiczyć w domu. Na pewno zrozumieją mnie osoby, które uczyły się w szkole muzycznej, bo wiedzą, jak trudno pogodzić jest naukę jednocześnie w dwóch szkołach.

**Dziękuję za rozmowę.**

Ja również dziękuję.

**Anna Chodnicka, kl. III e**

## Pasja do podróżowania

### – kartka z Włoch

Podróżowanie jest dla mnie czymś wyjątkowym. Pozwala mi na chwilowe oderwanie się od codzienności i poznawanie ciekawych miejsc. Co prawda nie wyjeżdżam zbyt często, ale każdą wycieczkę wspominam jako wyjątkową przygodę.



Moja podróż do Włoch była niezwykle ciekawa. Męczącą trzydziestogodzinną podróż urozmaicały krajobrazy gór, które widniały za oknem samochodu. Jednak trudy jazdy były warte tego, co zobaczyłam na miejscu. W Rzymie zwiedziłam wiele wspaniałych miejsc. Najbardziej zapadła mi w pamięć Fontanna di Trevi. Wykonanie rzeźb było zachwycające. Zabytek obleżony był przez turystów. Zrobienie sobie zdjęcia na tle tej niezwyklej fontanny graniczyło z cudem. Innym punktem wycieczki było Colosseum. Niestety, kolejka przed wejściem do największego starożytnego amfiteatru uniemożliwiła mi zwiedzenie go. Za to Panteon nie był blokowany przez ludzi i mogłam go podziwiać bez przeszkód. Widziałam też ruiny Forum Romanum. Obecnie można tylko zobaczyć plac z góry. Ja natomiast obejrzałam zabytki z bliska. Miejscem, które mogłam jednocześnie odwiedzić i przy okazji odpocząć był Plac Hiszpański. Trudno było znaleźć wolne miejsce na schodach, ale w końcu udało mi się usiąść. Na szczególną uwagę zasługuje Watykan. Bazylika Świętego Piotra jest pełna niezwyklej zabytków i dzieł sztuki sakralnej. Ogromne wrażenie wywarła na mnie znajdująca się w niej rzeźba Michała Anioła „Pieta Watykańska” i jej historia. Dopelnieniem podróży były „wypadki” na plażę. Wysokie fale

Morza Śródziemnego pozwalały na świetną zabawę i wypoczynek.



Mimo że we Włoszech byłam cztery lata temu, wciąż pamiętam wiele szczegółów z tej podróży. Wspomnienia pięknych uliczek sprawiają, że chętnie odwiedziłabym to miejsce jeszcze raz. Polecam zwiedzenie Rzymu każdemu.

Marta Kisielewska, kl. I d

## Podziel się swoją pasją!

### – uczniowie o swoich zainteresowaniach



Moją pasję do poezji zapoczątkował mój tata, który ciągle opowiada jak to za swojej młodości brał udział w konkursach recytatorskich i przedstawieniach.

Cały czas powtarza swój ulubiony wiersz Adama Mickiewicza „Pierwiosnek”. Bardzo spodobało mi się, jak tata z pasją mówi wiersze i to właśnie mnie urzekło. Razem z tatą lubimy tych samych autorów: A. Mickiewicza, J. Słowackiego, J. Kochanowskiego i C. Miłosza, ale moim ulubionym, tym „naj”, jest Jan Kochanowski – uwielbiam jego wiersze – fraszki czy treny. Moją faworytką zdecydowanie jest fraszka „Na lipę” – recytowałam ją 1,5 roku temu i nadal ją pamiętam.



Od zawsze uwielbiałam recytować wiersze, wierszyki – od czasów przedszkola aż do teraz. W szkole podstawowej odnosiłam sukcesy w konkursach recytatorskich. Pamiętam, że zawsze z każdego wiersza, który recytowałam dostawałam ocenę celującą i to był już mój mały sukcesik! Potem, gdy przyszedłam do gimnazjum, zgłosiłam się do Konkursu Recytatorskiego im. Wacława Klejmonta „Poeci Pogranicza Warmii, Mazur i Suwalszczyzny”, na który namówił mnie oczywiście tata. Pewnie, zgłosiłam się, ale nie myślałam, że osiągnę taki sukces! Na końcowym etapie zdobyłam 3 miejsce i Nagrodę Burmistrza! Byłam z siebie bardzo dumna, cała rodzina była dumna, ale najbardziej tata.

**Weronika Anna Sadowska, kl. II b**

Od jakiegoś czasu chciałabym zostać fotografką.



Moja pasja narodziła się zaraz po tym, kiedy moja siostra kupiła sobie lustrzanekę. Od tej pory w każdej wolnej chwili i przy ładnej pogodzie wychodzę na podwórko, by robić zdjęcia naturze. Często warunki pogodowe nie pozwalają mi na fotografowanie,

wtedy czas poświęcam na przerabianie zrobionych wcześniej zdjęć. Jestem tak bardzo pochłonięta swoją pasją, nawet wybór telefonu komórkowego uzależniłam od jakości wbudowanego aparatu. Na samej komórce mam już kilka programów filtrujących, by w każdej wolnej chwili – kolejce do lekarza, na przerwie – móc przerabiać zdjęcia.

Założyłam konto na pewnej stronie internetowej, gdzie wstawiam zrobione przez siebie zdjęcia. Znalazłam wiele ciekawych osób, które dzielą ze



mną pasję. Niedawno pisałam z doświadczoną polską fotografką, robiącą zdjęcia zagranicznym fotomodelkom. Na razie się waham, ponieważ

mój angielski nie jest wystarczająco dobry, ale mam zamiar napisać e-mail do zagranicznej fotografki, której zdjęcia ukazały się na pierwszych stronach amerykańskich gazet. Sama chciałabym, aby zdjęcia wykonane przeze mnie pojawiły się w gazetach, ale czy to jest możliwe?

**Weronika Drobiszewska, kl. I d**



Mam wiele pasji, a jedną z nich jest sport. Najbardziej lubię koszykówkę, ponieważ w czasie gry dużo się dzieje i sprawia mi to radość. Uwielbiam jazdę na rolkach i taniec. Te formy

ruchu są dla mnie czasem odpoczynku. Uprawiając te sporty czuję się bardzo szczęśliwa. Interesuję się też modą. Kupuję różne materiały i przerabiam ubrania, robię własnoręczne dodatki. Jestem wtedy pochłonięta pracą, ale to dlatego, że wkładam w to całe serce i daje mi to radość. Oprócz wymienionych wyżej, moją pasją jest także kosmetologia, ponieważ w przyszłości chciałabym zostać kosmetyczką. To moje marzenie, które chcę spełnić za wszelką cenę.

**Weronika Rudzińska, kl. I d**

Moim hobby jest śpiew. Uwielbiam wymyślać melodie i układać do nich teksty. Mimo że mój głos nie pozwala mi na wykonanie wielu utworów, potrafię zaśpiewać piosenki, które sprawiają kłopot innym. Kolejną moją pasją jest taniec. To, że potrafię się ruszać odkryłam dość niedawno. Układy taneczne zaczęłam wymyślać w szóstej klasie. Miałam nadzieję, że będę mogła je pokazać, ale pomysł z drużyną cheerleaderek w poprzedniej szkole nie udał się. Jednak w wolnych chwilach wciąż tańczę, wymyślam układy i rozciągam się. Może kiedyś będę miała okazję, aby przedstawić moje pomysły.

**Marta Kisielewska, kl. I d**

Moim głównym zainteresowaniem jest sport. Wolny czas spędzam najczęściej grając w piłkę nożną lub uprawiając inny rodzaj sportu. Lubię lekcje wychowania fizycznego. Moim zdaniem wolny czas najlepiej spędzać na świeżym powietrzu. Innym moim zainteresowaniem jest czytanie książek. Dzięki nim mogę poznać

ciekawe historie i rozwijam wyobraźnię. Najbardziej lubię książki przygodowe i komiksy.

**Jakub Reut, kl. I d**

Moim hobby jest pisanie. Lubię pisać wiersze i wymyślać opowiadania. Dzięki temu mogę wyrazić uczucia i wyzbyć się negatywnych emocji, co pomaga mi w życiu codziennym. Jeśli w ciągu dnia wydarzy się coś niezwykłego, także lubię podzielić się tym z kartką. Wydaje mi się, że rozwijanie tej pasji rozbudowuje moją wrażliwość i pobudza wyobraźnię. Mogę powiedzieć, że pióro jest moim przyjacielem, zawsze mnie wysłucha, a zdarza się, że za pomocą mojej fantazji nawet mi odpowie.

**Martyna Sobczak, kl. I d**



Sport w moim życiu jest bardzo ważny, od małego jestem z nim związana i nie potrafię sobie wyobrazić innego trybu życia niż ten, który teraz prowadzę. Jest wiele zalet bycia aktywnym fizycznie. Najważniejszy dla mnie jest fakt, że dzięki uprawianiu siatkówki jestem zdrowsza i nie mam problemów z kondycją czy z dobrym samopoczuciem. Prowadząc aktywny tryb życia, jestem bardziej sobą. Sport mnie określa i to jest to, bez czego nie potrafię żyć. Polecam każdemu prowadzenie zdrowego trybu życia – sport nie tylko dobrze wpływa na naszą kondycję, ale pomaga także odstresować się po ciężkim dniu w szkole albo po prostu oderwać się na chwilę od świata, który nas otacza. Kocham sport, ale nie zapominam, że nauka też jest bardzo ważna, jeżeli chce się coś ociągnąć w przyszłości.

**Anna Nawrocka, kl. III a**

## **Życie wyzwala ruch, więc ruszajmy się, aby żyć**

**- rozmowa z panem**

**Wojciechem Jeglińskim**

Drodzy koleżanki i koledzy! Pewnie sami doskonale wiecie, że sport odgrywa ważną rolę w naszym życiu. Lecz nie tylko młodzież go uprawia i uwielbia. Oto wywiad z nauczycielem geografii i języka francuskiego, panem Wojciechem Jeglińskim, który na temat sportowej aktywności sporo do powiedzenia. Zapraszamy do czytania!

### **Od jak dawna uprawia pan sport?**

Od wczesnych lat szkoły podstawowej uprawiałem sport, przede wszystkim piłkę nożną i lekkoatletykę. Reprezentowałem szkołę w zawodach sportowych. Na podwórku, wspólnie z kolegami, również spędzaliśmy czas aktywnie – jeździliśmy rowerami, pływaliśmy w jeziorze, nieobce nam były wspinaczki po drzewach. W liceum kontynuowałem grę w piłkę nożną, ale także dużo czasu poświęcałem na koszykówkę i siatkówkę. Lekcja wychowania fizycznego była jednym z moich ulubionych przedmiotów.

### **To bardzo interesujące. A jaki sport najchętniej pan uprawia?**

Obecnie największą frajdę sprawia mi bieganie. Biegam regularnie od 8 lat i nie wyobrażam sobie dzisiaj lepszej formy sportu, rekreacji i ruchu. Żyjemy w pięknym miejscu – Mazury Garbate, Wiewiórcza Ścieżka wokół jeziora, mamy do dyspozycji fantastyczne obiekty sportowe MOSiR. Uważam, że nie można nie skorzystać z takiej oferty i możliwości rekreacji.

### **Dlaczego akurat ten?**

Bieganie daje poczucie wolności, wyzwala w człowieku pokłady pozytywnej energii, mobilizuje do pokonywania trudności, pozwala poznać nasze ograniczenia i możliwości. Bieganie jest bardzo dobrym sposobem na zachowanie kondycji organizmu, poznania ciekawych ludzi oraz nowych miejsc.



**Skoro jest pan tak obeznany w dziedzinie sportu, jakich rad udzieliliby pan młodym sportowcom?**

Być cierpliwym i wytrwałym w dążeniu do celu. Pomaga w tym systematyczność i pozytywne myślenie. Życie wyzwala ruch, więc ruszajmy się, aby żyć.

**Dziękujemy za rozmowę!**

**Nikoła Andrelczyk  
Marta Turowska  
Monika Matelak  
kl. III d**

## **Z miłości do teatru**

**– rozmowa z Małgorzatą Krejpcio**

**Od kiedy interesujesz się teatrem?**

Właściwie od zawsze, bo już w szkole podstawowej występowałam we wszystkich spektaklach, przedstawieniach czy apelach, uczestniczyłam także w kółkach teatralnych.

W gimnazjum uczestniczyłam w grupie teatralnej „Snack”, którą teraz sama mam okazję prowadzić. Później, bo już w liceum, brałam udział w kabarecie szkolnym. Niestety na studiach miałam przerwę od gry, ale postanowiłam, że chcę do tego wrócić, dlatego zaczęłam pracę w ośrodku kultury.

**Co sprawiło, że zainteresowałaś się teatrem?**

Głównie możliwość występowania przed dużą publicznością. Fascynowało mnie to, że można zapominać na chwilę o sobie i wcielać się w zupełnie inną postać, być kim się chce, a przy tym można się naprawdę fajnie bawić.

**Czy ta fascynacja przyszła nagle, czy marzenie bycia aktorką towarzyszyło ci od dawna?**

Już od dziecka marzyłam, tak jak każda mała dziewczynka, żeby w przyszłości zostać aktorką bądź piosenkarką. Jednak w trzeciej klasie szkoły podstawowej moja wychowawczyni stwierdziła, że lepiej wychodzi mi granie na scenie niż śpiewanie. W związku z tym dawała mi największe role we wszystkich możliwych spektaklach. Schlebiali mi, że wszyscy na mnie patrzą, zachwycają się, obsypują komplementami i właśnie to sprawiło, że chciałam jak najczęściej występować.

**Czy gra sprawia ci przyjemność?**

Oczywiście, występowanie na scenie sprawia mi ogromną przyjemność, bo, tak jak już mówiłam, wszystkie oczy i cała uwaga jest zwrócona na mnie i to daje bardzo dużo pozytywnej energii. Każde wystąpienie motywuje do tego, aby robić coś więcej, by podjąć kolejne wyzwanie..

**Pamiętasz może swoje pierwsze przedstawienie?**

Pierwsze przedstawienie... Nie pamiętam jakie było pierwsze, ale pamiętam, że najśmieszniejszą postacią, w jaką mogłam się wcielić, był chłopiec w podartych spodniach. Mimo iż moje wystąpienie trwało bardzo krótko, bo jakieś trzy minuty, było bardzo ważne, dlatego zawsze powtarzam młodym aktorom, że każda rola, nawet ta, trwająca sekundę, jest zawsze bardzo, bardzo ważna.

**Które przedstawienie najlepiej wspominasz?**

Najlepiej wspominam wszystkie przedstawienia realizowane w szkole podstawowej z grupą teatralną „Pod krzakiem dzikiej róży”. Miałam tam wielu przyjaciół, więc nawet przychodzenie



na próby, które odbywały się w soboty, było dla mnie przyjemnością.

**Czy jest rola, która najbardziej zapadła ci w pamięć?**

Oprócz Chłopca w podartych spodniach grałam kiedyś Martynkę w spektaklu „Wróżka z kranu”. Tę rolę pamiętam najbardziej, ponieważ, wraz z grupą teatralną „Snack”, zdobyliśmy pierwsze miejsce na Festiwalu Baltic-Satelid. Grupą kierowała wtedy pani Renata Dunaj.

**Czy grałaś w przedstawieniu, które było dla ciebie dużym wyzwaniem?**

Miałam okazję brać udział w kursie Teatru Forum. Spektakle Teatru Forum są nietypowe. Aktorzy odgrywają scenę, która zawsze kończy się katastrofą. Następnie widzowie mają okazję wcielić się w rolę bohatera i odmienić rzeczywistość. Grałam negatywną postać wrednej koleżanki z klasy. Było to dla mnie bardzo stresujące i ważne wydarzenie. Jeśli chodzi o reżyserowanie to niedawno prowadziłam teatr cieni. Byłam pozytywnie zaskoczona efektami pracy mojej i młodzieży z Olecka.

**Gdzie miałaś okazję wystąpić przed największą publicznością?**

W Warszawie podczas wystąpienia grupy teatralnej Forum, w Teatrze Baza występowałam



przed największą publicznością. Było to dla mnie spore wyzwanie. Równie trudne było zagranie w spektaklu realizowanym przez Feminotekę, podczas Przystanku Olecko. Grałam wtedy pierwszy raz po bardzo długiej przerwie, ponieważ teraz większość czasu poświęcam na prowadzenie zajęć. Przyznaję, było to stresujące, lecz już po występie czułam się usatysfakcjonowana.

**Skąd wziął się pomysł na przeprowadzenie castingu do grup teatralnych działających w ROK-u, który odbył się w tamtym roku?**

W pewnym momencie mojego życia musiałam podjąć jakąś decyzję. Dręczyło mnie pytanie – co chcę robić dalej? Skończyłam studia, filologię polską i stwierdziłam, że nie wyobrażam siebie w

roli nauczycielki, nie chcę być ograniczana przez odgórnie narzucone kanony, lektury itd. Stwierdziłam, że szkoła nie jest dla mnie, ale mimo to chcę pracować z młodzieżą, dziećmi, chcę czegoś uczyć. Narodziła się idea rozpoczęcia pracy w takim miejscu jak ośrodek kultury.

Przeprowadziłam więc casting i stworzyłam grupę teatralną „Za Kurtyną” oraz zaczęłam prowadzić istniejącą już grupę „Snack” i dzięki temu mogłam kontynuować to, co kiedyś bardzo lubiłam robić.

**Czy prowadzenie grupy teatralnej sprawia ci przyjemność?**

Oczywiście, prowadzenie grupy sprawia mi ogromną przyjemność, ponieważ mam do czynienia z bardzo utalentowaną młodzieżą. Widząc efekty pracy moich grup jestem przeszczęśliwa. Po premierze „Krzywej Bajki” grupy teatralnej „Snack” rozplakałam się ze szczęścia bo zobaczyłam, że nasza ciężka praca przyniosła tak wspaniały efekt. Nie mogę doczekać się następnych projektów. Kolejną premierą będzie „Pudło” grupy „Za kurtyną”, która odbędzie się 28 marca o godzinie 17<sup>00</sup> w sali AGT –serdecznie zapraszamy.



**W jakich sztukach czujesz się najlepiej?**

W komediowych! Uwielbiam się śmiać, oglądać wesołe rzeczy. Oczywiście, że poważne, wzruszające sztuki też są bardzo wartościowe i również im poświęcam uwagę. Jednakże jeśli chodzi o produkcję spektakli, ich reżyserowanie to zdecydowanie wolę zabawne, lekkie rzeczy i łatwe w odbiorze.

**Wolałabyś mieć stałą pracę aktorki w teatrze czy odpowiada ci nauczanie technik aktorstwa?**

Od zawsze marzyłam, aby być aktorką, lecz moje marzenia się poniekąd spełniły. Bardziej odnajduję się w pracy z młodzieżą, dziećmi niż w występowaniu na scenie.

**Dziękujemy bardzo, że poświęciłaś nam swój czas i zgodziłaś się z nami porozmawiać.**

**Julita Milewska  
Julia Zamojska  
Weronika Gałaszewska  
kl. I c**

**YouTube,  
czyli gadanie do ekranu**



Ekran komputera rozświetla ciemny pokój. Słuchawki są już nałożone na uszy, mikrofon w gotowości. Teraz już tylko raz... dwa... trzy... i witam was w kolejnym odcinku...

Dla niektórych są wręcz idolami na równi z piosenkarzami, aktorami i artystami. Ich filmy oglądane są przez setki tysięcy osób, a bywa też, że i miliony. Zależy to już tylko od ich sławy wśród internautów. Świat zawojowali nagrywaniem swoich rozgrywek w grach komputerowych, a powszechnie znani są jako let'splay'erzy.

„Let'splay”, czyli inaczej „zagrajmy”, to jeden z nowszych trendów na witrynie YouTube. Koncepcja ma swój początek około 2008 roku, a mimo to zdołała kompletnie zawładnąć siecią. Wstydem jest nie znać JJay'a, Gnomka, SKKF'a, Gimperra czy CTSG. Sami nie czują się jak gwiazdy, ale mimo wszystko „rządzą” na stronie Youtube.

Jak twierdzi sam CTSG, jedna z ikon polskiej sceny let'splay, zagrajmerstwo uważa za hobby, nie pracę, bo już takową ma, a nagrywanie jest swego rodzaju odskocznią, odstresowaniem się. Bywa jednak, że czuje się jakby harował, w końcu ciężko jest zadowolić ponad dwieście tysięcy widzów robiących mu wyrzuty, gdy przez dłuższy czas nie prześle materiału. Z drugiej strony większość widzów jest wyrozumiała, każdy ma życie po drugiej stronie ekranu, trzeba czasem zająć się swoimi sprawami.

Polska scena Youtube zamieniła się w wielki wyścig szczurów. Poszczególni zagrajmerzy o mniejszej ilości subskrypcji walczą o sławę, w końcu każdy chce być „kims”. Jednak sława może okazać się przytłaczająca, a przykładem na to może być Andrzej, znany przez internautów jako JJay, najpopularniejszy polski let'splayer sprzed trzech lat. Bo właśnie tyle minęło odkąd przesłany został jego „najświeższy” filmik, a pogłoski o powrocie wielkiej legendy powoli milkną. Andrzej pojawia się na konwentach to tu, to tam, czasem wspomina o starych, dobrych czasach zagrajmerstwa, lecz coraz częściej wyraża niechęć do powrotu. Jednak fani nie śpią, a pytanie - „kiedy wraca JJay?” - ciągle pojawia się w komentarzach wielu filmów. Tym czasem jego przeciwnicy świętują, bo nie zapowiada się na jego powrót. Przynajmniej w najbliższym czasie.

Środowisko let'splay jest burzliwe, pełne sprzecznych opinii i emocji, komentarzowych zamieszek i klótni. Wielu nie popiera tak popularnego „gadania do ekranu”. Mimo to na miejsce każdego zagrajmera, który rezygnuje z tego zajęcia, pojawia się dziesięciu kolejnych świeżaków goniących za sławą. Najwyraźniej pozostaje tylko jeszcze raz posłuchać znanego nam dobrze „witam was w kolejnym odcinku...”.

**Zuzanna Bubrowska, kl. II b**

## Się kręci

### Recenzja

**„Carpe diem! – chwytajcie dzień,  
uczynicie wasze życie niezwykłym”**



Film „Stowarzyszenie umarłych poetów” wyreżyserował w 1988 roku Peter Weir na podstawie scenariusza Toma Schulmana. Akcja filmu dzieje się jesienią 1959 roku w Welton Academy. Jest to jedna z uczelni najlepiej przygotowujących młodych ludzi do studiów. Niestety – trzymająca się starych zasad i reguł. Film opowiada o grupie młodych chłopców uczących się w elitarnej szkole, chłopców skutecznie pozbawionych swoich marzeń i pasji przez rodziców i nauczycieli. Gdy w szkole pojawia się nowy nauczyciel języka angielskiego, pan Keating (główną rolę Johna Keatinga zagrał Robin Williams), życie uczniów zmienia się diametralnie.

Keating to postać, która nie akceptuje szkolnych programów nauczania. Swoim podopiecznym wpaja umiejętność samodzielnego myślenia, kierowania swoim życiem, dobrego rozumienia poezji. „O kapitanie, mój kapitanie” – to słowa, które uczniom Welton Academy utkwia w głowie na długo. Tak zwracali się do Keatinga – jedyne go z nauczycieli, który dostrzegał ich problemy i troski. Nauczyciela, który był inny niż wszyscy, był człowiekiem pełnym pasji, autorytetem, przewodnikiem po dorosłości, który zamiast przycinać młodych do standardów konsumpcyjnego stylu życia, pozwala im rozwinąć skrzydła indywidualizmu. John

odmienił życie uczniów, rozbudził w nich miłość do literatury, oczarował ich poezją i uczulił na mądrości w niej ukryte. Wyzwolił ich od konieczności posłuszeństwa i niemożności posiadania własnego zdania, a przede wszystkim sprawił, że zaczęli chwytać każdy dzień i żyć pełnią.

Oglądając „Stowarzyszenie umarłych poetów”, można było odnieść wrażenie, że nie ma tak naprawdę nudnych przedmiotów, są jedynie nudni ludzie, którzy nie potrafią obudzić w nas pasji.

**„Tańczyć, kłaskać, zachwycać się,  
krzyzczeć, skakać, dążyć, unosić się!”**



**„Trwa wielką sztuką, a ty możesz  
dopisać swój wers”.**

Każdego z Was powinien zainteresować ten film.  
Polecamy, godny obejrzenia!

Marta Turowska  
Nikola Andrearczyk  
Monika Matelak  
kl. III d

## Kęsa fabuły

### Opowiadanie

#### „Podróż w czasie”

Ostry pisk budzika rozdarł ciepły półmrok sypialni, Grzegorz otworzył oczy. Zaspiany poczłapał do kuchni. Gryząc swoją ulubioną kanapkę z pasztetem, zobaczył na blacie plamy po masle czekoladowym, które zostawiły jego niesforne dzieci. Otworzył schowek na szczotki i tam ujrzał tajemne przejście. Zrobił krok na przód...

Pomyślał „hm... a jeśli to jest coś niebezpiecznego? Muszę zakraść się tu w nocy, gdy rodzina będzie spała”. Miał już dość swego życia. Ciągłe gnębiony przez swego szefa w pracy, niedoceniany, w domu wiecznie zapracowany, lecz przed radykalnymi zmianami powstrzymywała go miłość do żony i dzieci. Miał mentlik w głowie, nie wiedział co zrobić. Minął dzień, Grzegorz podjął postanowienie.

– Pójdę, moje życie i tak nie ma sensu – westchnął niezadowolony z przeżyć z dzisiejszego dnia.

Otworzył drzwi do schowka na miotły, ku jego zadowoleniu tajemnicze przejście nadal tam było. To ta decydująca chwila. Pójdzie? Czy wystarczy mu odwagi? Coraz więcej pytań nasuwało mu się do głowy.

– To tylko strach, boję się czegoś, czego jeszcze nie widziałem, być może jest tam rozgrzana słońcem i tętniąca głosem ptaków łąka – powiedział sam do siebie.

Po tych słowach wziął głęboki oddech i wskoczył do tajemniczego przejścia. Okazało się, że nie prowadziło ono na łąkę. Jego oczom ukazała się szkoła magii – Hogwart. Było to spełnienie jego marzeń. Kochał książki o Harrym Potterze i był fanem ich autorki, nie mógł uwierzyć, że świat, który narodził się w jej głowie istniał naprawdę.

„Zaraz... a może to nie fikcja – pomyślał – a jeśli Rowling też znalazła taki portal, być może jest jedną z uczennic tej szkoły... nie mam czasu na rozmyślanie o tym, muszę tam pójść”.

Stanął przed drzwiami Hogwartu, od przygody dzieliło go kilka kroków.

„To jest moja chwila, teraz albo nigdy” – pomyślał i właśnie otworzyły się przed nim drzwi.

Gdy przekroczył próg nadzwyczajnej szkoły, zauważył młodych uczniów czekających na przydział do domów. Zdziwił się, słysząc swoje nazwisko. Pomyślał:

„To nie przypadek, że się tu znalazłem”.

Usiadł na krześle. Po chwili na jego głowie znalazła się tiara przydziału. Natychmiast wypowiedziała nazwę domu, do którego miał trafić. Był to Gryffindor.

Przed wyjazdem wszyscy usiedli do stołu zastawionego jedzeniem. Właśnie wtedy Grzegorz spostrzegł, że jest młodszy i niższy niż w realnym świecie. Rozmyślania na ten temat usunęły się w cień, gdyż obok niego usiadł Harry Potter. Był bardzo podniecony, miał szansę zapoznać się ze sławnym Harrym Potterem.

– Zjedz coś – odezwała się dziewczynka. Była to Hermiona Granger.

– No właśnie, nie wyglądasz najlepiej – powiedział chłopiec o rudych włosach. Mężczyzna od razu go poznał, to był Ron Weasley.

Grzegorzowi bardzo zależało na zdobyciu przyjaźni z takimi osobami, uznał, że ma z górki, gdyż to oni zaczęli rozmowę.

– Dzięki, ale nie ma powodu do obaw – odparł.

– Jak masz na imię? – zapytał Harry.

– Jestem Grzegorz.

– Ja jestem Harry, tu siedzi Hermiona, a to Ron.

– Magia to dla mnie nowość, jestem nią zachwycony – kontynuował rozmowę oniemiały z wrażenia.

– Co za dziwny zbieg okoliczności, Harry też niedawno dowiedział się o magii – wykrzyknęła Hermiona.

– A ja myślałem, że jestem jedyny. W dwójkę zawsze raźniej – zażartował Grzegorz. Ale ja nie mam odpowiedniego sprzętu do wykonywania magii – zreflektował się.

– To nic, jeszcze na pewno da się coś wykombinować – wtrącił Ron.

Nagle dyrektor szkoły Albus Dumbeldor kazał rozejść się adeptom do swoich domów. Każdy dysponował innym pomieszczeniem. W jednym z nich na Grzegorza czekała niespodzianka. Na jego łóżku leżały przedmioty do magii, takie jak: różdżka, kociołek, magiczne pióro, a nawet sowa.

– Widzieliście te poruszające się schody albo gadające obrazki? – wtrącił Ron.

– Nie Ron, nie widzieliśmy, jesteś ślepi – sarkastycznie odpowiedział Grzegorz.



Czwórka przyjaciół wybuchła śmiechem. Nadeszła pora pierwszej lekcji, już na początku Grzegorz wiedział, że magiczne zadania to jego mocna strona.

*Niecałe 7 lat później...*

– Jest już koniec roku, czas pożegnać się z tą szkołą – gawędziła czwórka najlepszych przyjaciół.

– To prawda, ale nigdy nie zapomnę przygód tu przeżytych – powiedziała Hermiona.

– Mam nadzieję, że się jeszcze zobaczymy, ja na pewno będę wysyłał do was listy – odparł Grzegorz.

– No oczywiście, my też – odpowiedziała za wszystkich Hermiona.

Pożegnali się i rozeszli w swoje strony. Grzegorz nagle przypomniał sobie o realnym świecie i rodzinie tam pozostawionej. Aż mu się wstyd zrobiło na myśl o swoim wcześniejszym nastawieniu do życia. Właśnie uświadomił sobie, że rodzina go potrzebowała. Bez namysłu przeszedł przez przejście i znalazł się w swoim domu. Okazało się, że podczas jego nieobecności w realnym świecie zatrzymał się czas, więc położył się do łóżka, jakby nigdy nic się nie stało.

*Następnego dnia*

– Kochanie, czas wychodzić do pracy! – krzyknęła żona.

– Już idę – powiedział Grzegorz, podchodząc do ukochanej.

– Jesteś dziś rozkojarzony, może jednak zostaniesz dzisiaj z nami w domu? – zapytała.

– Pokonałem Voldemorta, to i to przetrwam – zaśmiał się Grzegorz.

– Ale tato, to Harry Potter go pokonał – przypomniały dzieci.

– On też...

I Grzegorz znów stał się szczęśliwym człowiekiem.

**Urszula Tomczyk, kl. II a**

## W kuchni włoskiej

### – historia pizzy

Mало wiemy o powstaniu słowa *pizza*. W dzisiejszym kształcie danie to stało się popularne dopiero pod koniec XVIII wieku, głównie wśród neapolitańskiej biedoty.

Powodem tak późnego poznania tej potrawy były pomidory, bez których nie potrafimy sobie wyobrazić dzisiejszej pizzy, a które, zanim sprowadziliśmy je z Ameryki Południowej, uważano za trujące. O najpopularniejszym rodzaju pizzy – *marghericie* – możemy powiedzieć nieco więcej. Włoski król Umberto I i jego żona Margherita Sabaudzka mieli w zwyczaju odwiedzanie swoich poddanych. Podczas jednej z takich wizyt królowa, znudzona dworskim jedzeniem, postanowiła spróbować tego, co jedli jej poddani. Miejscowy piekarz skomponował placek, który wzbogacił o pomidory (czerwień), mozzarellę (biel) i bazylię (zieleń) – reprezentujące narodowe barwy Włoch. Na cześć królowej, którą zachwyciło proste danie, potrawę nazwano *margherita*. Teraz pizza jest jedną z najpopularniejszych potraw, można jeść ją zarówno na gorąco jak i na zimno. Istnieje



bardzo wiele odmian pizzy z różnymi dodatkami, dzięki czemu każdy znajdzie coś dla siebie. My chcemy podzielić się z wami prostym

przepisem na pizzę.

Składniki:

- 2 szkl. mąki;
- 2/3 szkl. wody;
- 10 g świeżych drożdży;
- łyżeczka cukru;
- 1/2 łyżeczki soli;
- 1 łyżeczka oliwy z oliwek

Przygotowanie:

Mąkę przesiać, dodać sól i oliwę z oliwek. Do 2/3 szklanki letniej wody dodać drożdże i cukier, wymieszać. Wlać roztwór do mąki i wyrobić ręcznie. Po wyrobieniu odstawić ciasto na 10-15 minut w ciepłe miejsce. Po tym czasie wyłożyć ciasto na posypaną mąką stolnicę rozwałkować, nadając odpowiedni kształt. Przełożyć ciasto na wysmarowaną tłuszczem blaszkę i ułożyć na nim dodatki według uznania. Piec w 220–230 stopniach Celsjusza przez około 12–14 minut.

**Nikola Andrelczyk  
Monika Matelak  
Marta Turowska  
kl. III d**

